

NIEMODLIN.ORG

Aktualności

Publikacje

Opracowania

Dawne reklamy 1927

Dawne reklamy 1930-1939

Przedsiębiorczość w powiecie

Polygon w Ląbnowicach

Pieniądz zastępczy

Podniemodlińskie wioski

Niemodlińskie stawy

Posiadłości szlacheckie

Pücklerowie z Szydłowa

Hans Graf Praszyna

Sport

Turystyka

Przewodnik turystyczny 1929

Kolej

Zapomniane pomniki

Pożarnictwo

Obozy Służby Pracy

Obozy Pracy Przymusowej

Prądy – miejsce Holokaustu

Z kroniki MO i UB: 1945-1948

Pochody pierwszomajowe

Browary

Bractwa strzeleckie

Średniowieczne pieczęcie

Skarb z Niemodlina

Epoka kamienia

Grody i zamkowe wzgórze

Mosty i zamki na rzece Nysie

Budowa zamku Niemodlin

Wnętrze zamku Niemodlin

Podziemia zamku Niemodlin

Historia porcelany z Tułowic

Katalog tułowieckiej porcelany

Szkołnictwo

Zespół parkowy w Tułowicach

Jarmarki w Niemodlinie

Powódź w 1938

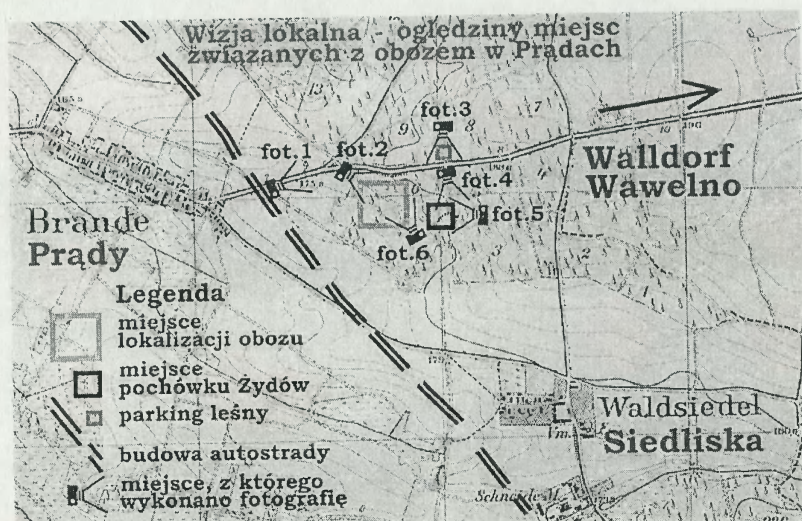
Kościoły ziemi niemodlińskiej

Szwedzka Górka



Okładka periodyki Yad Vashem Studies, Vol. 39:2, 2011

Streszczenie artykułu Hermanna F. Weissa pt. „From Reichsautobahnlager to Schmelt Camp: Brande, a Forgotten Holocaust Site in Western Upper Silesia, 1940-1943” (**Od obozu przy autostradzie do obozu Schmelta: Prądy, zapomniane miejsce Holokaustu na zachodzie Górnego Śląska, 1940-1943**) opublikowanego w listopadzie 2011 roku w periodyku „Yad Vashem Studies”, Nr 39:2, wydawanego w Jerozolimie. Artykuł H.F.Weissa, napisany w języku angielskim, liczy 39 stron i 230 przypisów. Liczba przypisów, do których odwołuje się autor, a które stanowią jednocześnie cenny wykaz źródeł dotyczących obozu dla Żydów w Prądach, świadczy o zaangażowaniu autora w dążeniu do rozwikłania tajemnic tego bardzo mało znanego hitlerowskiego obozu pracy, funkcjonującego w granicach przedwojennego powiatu niemodlińskiego. Artykuł zamieszczony w Yad Vashem Studies nie ma oprawy graficznej, może poza mapką z naniesionymi miejscowościami Górnego Śląska, kojarzonymi z funkcjonowaniem hitlerowskich obozów pracy. Do prezentowanego poniżej streszczenia dodano natomiast kilka współczesnych fotografii obrazujących miejsca związane z obozem w Prądach. Całość streszczenia rozpoczyna również współcześnie opracowana mapka, zatytułowana „Wizja lokalna – oględziny miejsc związanych z obozem w Prądach”. Naniesiono na niej przybliżone miejsce usytuowania obozu, dziś nazywane przez mieszkańców Prądów „piekarnia” (nazwa własna pochodząca od piekarni, jaka funkcjonowała w poobozowych barakach jeszcze w 1945 roku), oraz miejsce pochówku Żydów, znajdujące się w lesie za obozem; mapka wskazuje też punkty, z których wykonano fotografie wykorzystane do zilustrowania poniższego opracowania.



Fragment mennickiej mapy topograficznej z lat trzydziestych XX wieku, z naniesionymi współcześnie miejscami związanymi z obozem w Prądach. Opracował M. Woźniak, 2012

Prądy, zapomniane miejsce Holokaustu na zachodzie Górnego Śląska, 1940-1943

Wprowadzenie

W czasie II wojny światowej kluczowym elementem nazistowskiej polityki był przymus pracy stosowany na ogromną skalę². Wykluczenie Żydów z tradycyjnego rynku pracy doprowadziło do zubożenia wielu żydowskich rodzin. W zamian za to uczyniono z nich siłę roboczą przymusowo kierowaną do gospodarki coraz bardziej cierpiącej na niedobór pracowników. Dzieleno ich na zdolnych lub nie zdolnych do wykonywania określonej pracy, zgodnie z obowiązującymi w tamtych czasach trendami. Więcej niż milion Żydów wykonywało przymusową pracę dla nazistów; wielu straciło przy tym życie bądź doznało uszczerbku na zdrowiu, w tym również nabawiło się chorób umysłowych. W wyniku wielu badań, dotyczących obozów koncentracyjnych i ich licznych filii, społeczeństwo stało się świadome ogólnej eksploatacji ludzi w takich miejscach. Jednakże przymusowym obozom pracy przeznaczonym wyłącznie dla Żydów badacze poświęcili jak dotąd znacznie mniej uwagi i są one mało znane szerszej opinii publicznej. - Tak Profesor Hermann F. Weiss, emerytowany pracownik naukowy uniwersytetu Ann Arbor w Michigan, rozpoczyna swój artykuł dotyczący obozu w Prądach.

W dalszej części wprowadzenia Weiss pokrótce charakteryzuje najciekawsze jego zdaniem publikacje w temacie indywidualnych obozów pracy, ich autorów i stosowane przez nich metody badań. Między innymi wymienia Wolfa Grunera³, który pisze o przymusowej pracy Żydów poza systemem obozów koncentracyjnych. Zgodnie z jego ustaleniami nazistowskie władze zaczęły eksperymenty z obozami pracy dla Żydów już w 1939 roku w Niemczech i Austrii. Ogromny wzrost liczby takich obiektów nastąpił w czasie wojny. Powstało wówczas około 750 dodatkowych, samodzielnych obozów w Polsce i na zajętych obszarach Związku Radzieckiego, do

Kościół w Graczech
 Kościół w Naroku
 Ojciec Józef Wojczek
 Bielice - nazwy miejscowe
 Dąbrowa - nazwy miejscowe
 Stara wieś Karczów
 Stara wieś Klucznik
 Stara wieś Kopice
 Stara wieś Tlustoręby
 Stara wieś Przydroże Wielkie
 Stara wieś Sarny Małe
 Łato. Żniwne zwyczaje
 Jesień
 Zima
 Wiosna

Stare pocztówki

Stare mapy

Stare czasopisma

Miasta i wioski

Wspomnienia

Ciekawostki

Legendy

Galeria

Kontakt

Mapa strony

Archiwum

Odwiedziło nas 8600412 osób.

których trafiło około 6000 więźniów.⁴ Zdaniem Weissa godną uwagi jest niedawno wydana książka Christophera R. Browninga o Starachowicach w centralnej Polsce.⁵ Tak, jak w większości obozów pracy przymusowej naziści również i tu w odpowiednim czasie zadbali o zniszczenie dokumentacji. Jednak Browning oparł się na 125 protokołach sądowych z przesłuchań świadków oraz na 140 poświadczeniach ocalonych, nagranych na taśmach video. Jest to imponująca ilość materiału jak na taki obóz pracy. Jego zdaniem eksploatacja żydowskich pracowników przez Niemców jest zbyt zróżnicowana, aby w prosty sposób ją generalizować. Podobnie jak Gruner, odrzuca on podstawowe pojęcia wcześniejszej wiedzy w tym temacie, najczęściej powtarzane, a mianowicie wyniszczania przez pracę z jednej strony, bądź ubocznego produktu ekonomicznych kalkulacji z drugiej. Zamiast tego wybiera bardziej elastyczną interpretację pracy przymusowej.⁶

Żaden z licznych górnośląskich obozów RAB ani późniejszych obozów Schmelta, może poza dwoma, nie został szczegółowo zbadany, co częściowo można tłumaczyć brakiem nazistowskich dokumentów.⁷ Prądów (Brande) również nie zbadano dogłębnie.⁸ Ze względu jednak na zajmowane przez nie miejsce, pomiędzy dwoma typami obozów, oraz wiele okrucieństw, które miały tu miejsce, musi być on zapamiętany.

Autor kończy wprowadzenie tezą, którą zamierza udowodnić w dalszej części swojego artykułu. Twierdzi, że funkcjonowanie obozu w Prądach dzieli się na dwie niezależne fazy, w których mamy do czynienia z dwoma różnymi typami obozów. W pierwszej fazie, czyli od końca października 1940 do lata 1942, był on jednym z obozów RAB (Reichsautobahnlager /obóz przy autostradzie/) dla Żydów budujących drogę i dopiero w drugiej fazie, trwającej od lata 1942 do czasu jego likwidacji w sierpniu 1943 roku, przeszedł pod administrację Organizacji Schmelt (Organisation Schmelt), która wzięła swą nazwę od Specjalnego Komisarza SS do spraw wykorzystania pracy cudzoziemców na Górnym Śląsku (SS Oberführer Albert Schmelt, Sonderbeauftragter des SS für den fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien). Podkreśla przy tym, że jeżeli podczas pierwszej fazy funkcjonowania obiektu przemoc narastała w nim stopniowo, to w czasie drugiej wręcz eskalowała.



1. Droga prowadząca z wioski Prądy (Brande) w kierunku Wawelna. (Walldorf). W lesie za zakrętem, po prawej stronie tej drogi w czasie II wojny światowej zlokalizowany był obóz pracy przymusowej dla Żydów. Fot. M.Woźniak, 2.01.2012

Obozy przy autostradach na Górnym Śląsku, 1940–1942 — przegląd ogólny

Po prawie trzystronicowym wprowadzeniu autor przechodzi bliżej zasadniczego tematu swojego opracowania w rozdziale zatytułowanym „Obozy przy autostradach na Górnym Śląsku, 1940–1942 — przegląd ogólny”. W rozdziale tym znajdujemy przegląd obozów pracy zakładanych w czasie budowy głównych dróg na obszarze Górnego Śląska, oraz towarzyszące temu uwarunkowania organizacyjno-prawne, obowiązujące w tym czasie w Niemczech. Czytamy, że Centrala Państwowych Dróg Głównych (Reichsautobahnen-Direktion) w Berlinie w dniu 27 czerwca 1933 roku powołała do działalności przedsiębiorstwo o nazwie Państwowe Drogi Główne (Reichsautobahnen) /w skrócie RAB/, które za pośrednictwem zarządów, posiadających swoje biura we wszystkich niemieckich landach (Oberste Bauleitungen Reichsautobahnen) /w skrócie OBR/, kierowały licznymi projektami budowy dróg na terenie całego kraju. Albert Hirschler, stojący w tym czasie na czele biura OBR we Wrocławiu,⁹ prowadził miesięczne raporty w sprawie obozów, które trafiały do Centrali RAB w Berlinie; odgrywał on też istotną rolę w wewnętrznych sprawach obozów, ponieważ miał wpływ na dobór personelu obozowego, w tym komendanta obozu (Lagerführer)?¹⁰ Sprawy RAB należały po części również do teki Generalnego Inspektora Niemieckiego Systemu Dróg (Generalinspektor des deutschen Straßenwesens). Funkcję tą sprawował Fryc Todt, do śmierci w dniu 8 lutego 1942 roku. Po nim przejął ją Albert Speer. Autor artykułu ustalił, że na początku II wojny światowej wybudowano w przybliżeniu ok. 3300 kilometrów /2050 mil/ nowych dróg, w tym odcinek autostrady A4 z Wrocławia do Brzegu. Pod koniec 1940 roku OBR we Wrocławiu wykorzystując pracę Żydów ze wschodnich obszarów Górnego Śląska nakazał połączyć pięćdziesięciomilowy odcinek A4 pomiędzy Brzegiem a peryferiami Gliwic.

W tym miejscu Weiss przywołuje wymienianego już wcześniej badacza Wolfa Grunera. W 1996 roku Gruner w swoim artykule, w którym obrazuje RAB na podstawie informacji z archiwum państwowego w Berlinie, pierwszy ukazał przegląd zaangażowania tych korporacji w Holokaust podczas budowy tej i kilku innych „Dróg Führera” (Straßen des Führer - Reichsautobahnen).¹¹ Jego książka z 2006 roku wskazuje na funkcjonowanie różnych typów obozów pracy przymusowej i aktualizuje dokonane przez niego wcześniejsze ustalenia odnoszące się do tego tematu.¹²

Gruner wykazuje, że obozy dla Żydów, nadzorowane przez wrocławskie i inne regionalne władze RAB, tworzyły odmienną grupę obozów pracy przymusowej, a wrocławski OBR stanowił tu unikalny przypadek, polegający na „wypożyczaniu” górnośląskich Żydów od Organizacji Schmelt, w czym pośredniczyła specjalna agencja.¹³ Była to jednostka SS, która wymuszała na Moshe (Moniek) Merlinie, przewodniczącym Centrali Żydowskiej Rady Starszych na wschodnim Górnym Śląsku (Zentrale der Jüdischen Ältestenräte in Ostoberschlesien) w Sosnowcu, dostarczanie określonej liczby robotników. Przewodniczący rady współpracował z SS w nadziei, że w ten sposób, poprzez przydział do pracy, można uratować wiele tysięcy ludzi. Wykaz wrocławskiego OBR z kwietnia 1942 roku wyszczególnia trzynaście obozów dla Żydów, wszystkie ulokowane w zachodniej części Górnego Śląska: /wymienione w kolejności alfabetycznej wg przedwojennych niemieckich nazw miejscowości/

Osiek Grodkowski (Auenrode); Prądy (Brande); Dąbrówka Górna (Eichtal); Rzędziwojowice (Geppersdorf); Gogolin; Sarny Wilkie (Gross Same); Sieroniowice (Grünheide); Jaśkowice (Johannsdorf); Magnoszowiczki (Klein Mangersdorf); Dolna (Niederkirch); Otmet (Ottmuth); Zakrzów (Sakrau); Góra świętej Anny (St. Annaberg).¹⁴ Zgodnie z opracowaniem Grunera do 30 listopada 1941 roku uwięziono w nich 3823 Żydów, przymusowych robotników, co w przybliżeniu stanowiło jedną trzecią całej siły roboczej zatrudnionej przez OBR Wrocław.¹⁵

Po wyjaśnieniu struktury funkcjonowania systemu obozów pracy przymusowej zakładanych przy autostradach na Górnym Śląsku, Weiss przystępuje do tematu zasadniczego, czyli obozu pracy przymusowej założonego przy autostradzie w Prądach.



2. Leśna droga prowadząca między do bramy obozu dla Żydów w Prądach. Fot. M. Woźniak, 2.01.2012

Obóz pracy przy autostradzie w Prądach (Brande), 1940–1942

Wiesie chłopska Prądy (Brande), z 341 mieszkańcami w 1939, znajdowała się około sześć i pół kilometra na wschód małego miasta Niemodlin (Falkenberg), siedziby powiatu o tej samej nazwie. Obóz usytuowany był około 365 metrów na wschód od wioski. Położony był na skraju sosnowego lasu, wcześniej skonfiskowanego mieszkańcom Prądów.¹⁸ Do obozu prowadziła błotnista droga, która rozpoczynała się około czterdziestu pięciu metrów bliżej, przy szosie biegnącej z Prądów do Wawelna (Walldorf).

Budowa odcinka autostrady przebiegającego obok wioski i usytuowanego w pobliżu obozu zaczęła się w grudniu 1939,¹⁹ ale niedługo potem Niemcy pracownicy zostali stąd wycofani,²⁰ podobnie jak i z innych podobnych budów na terenie Niemiec.²¹ Taki przestój był pierwszym znakiem ograniczeń zasobów, spowodowanym wzrostem sił zbrojnych w kraju. Budowa na tym obszarze została wznowiona dopiero po sprowadzeniu tu Żydów. Zachowały się jedynie trzy dokumenty nazistów dotyczące obozu w Prądach. Zapisy, o których mowa, to miesięczne statystyki sporządzane przez RAB, które wspomniany wcześniej komisarz Albert Hirschler z Wrocławia wysłał do centrali w Berlinie. Pierwsze sprawozdanie OBR Wrocław, datowane na 2 października 1940 roku, odzwierciedla stan obozu pod jego jurysdykcją na dzień 25 września 1940. Z dokumentu wynika, że obóz „Brande” (Prądy) był jeszcze wtedy w budowie i obejmował trzy „Ma [nnschaftsbaracken]”, tzn. baraki mieszkalne, jeden „Wa[schbaracke]”²², czyli barak pralni, jeden „Abort”, latrynę, jeden „Ge[meinschaftsbaracke]”, barak główny i jeden „Wi[rtschaftsbaracke]”, barak gospodarczy, który stanowił miejsce do przechowywania i przygotowania jedzenia.

Z drugiego zachowanego sprawozdania OBR Wrocław, które opisuje stan obozu w Prądach na dzień 25 października 1940 roku, wynika dodatkowo, że komendantem obozu jest Th. Szaja (Lagerführer)²³. Żaden z tych dwóch dokumentów nie podaje jednak liczby łóżek.

W przeciwieństwie do dwóch wymienionych sprawozdań, trzecie, datowane na 30 kwietnia 1941 roku, wymienia jedynie trzy baraki mieszkalne i barak gospodarczy, ale za to podaje liczbę łóżek – 708.²⁴ Zarówno jeden z ocalałych, jak i byli mieszkańcy wioski Prądy pamiętają, że baraki były zgrupowane wokół placu apelowego (Appellplatz),²⁵ miejsca zbiórki. Jedynym z ocalałych, pamiętającym dokładną datę przybycia pierwszej grupy Żydów do Prądów: 24 października 1940 roku, był Abraham Hochhäuser, polski Żyd z Wrocławia. Prawdopodobnie sam szef biura do spraw żydowskich w katowickiej głównej siedzibie Gestapo, SS Untersturmführer Hans Dreier, osobiście towarzyszył temu transportowi, jednemu z pierwszych z Sosnowca do Niemiec.²⁶ Joel Warshavsky, który był w tym kontyngencie, pamięta, że przejazd z Sosnowca do Prądów odbył się pod koniec października 1940 roku.²⁷ Kontyngent ten liczył 300 mężczyzn i 10 żydowskich kobiet.²⁸ Kobiety przydzielone zostały do obsługi kuchni, a pierwszym zadaniem mężczyzn było kompletowanie konstrukcji obozowych.²⁹

Pinkus Mendlowicz zapamiętał, że do „RAB Brande” przybywały coraz to nowe grupy Żydów,³⁰ ale czy obóz osiągnął swoją maksymalną pojemność, tego niewiadomo. Transporty do pozostałych obozów RAB, następujące podczas pierwszego etapu ich funkcjonowania, mogą być datowane również jedynie według relacji ocalałych:

Do Osieku Grodkowskiego (Auenrode), pod koniec 1941,³¹

Do Rzędziwojowic (Geppersdorf), pod koniec 1941, sześciu ludzi,³²

Do Dąbrówki Górnej (Eichtal), wiosna 1941,³³

Do Jaśkowic (Johannsdorf), 1941,³⁴

Do Tarnowskich Gór (ZALfj Tarnowitz), czerwiec 1942.³⁵

W listopadzie 1941 roku Inspektor Naczelny (Oberinspektor) Hauschild wybrał około 200 więźniów z Prądów celem odtransportowania do obozu pracy przymusowej dla Żydów w Maślicach Wielkich (Zwangsarbeitslager für Jude /ZALfj/ Gross Masselwitz).³⁶ Zgodnie z zeznaniami Beli Guttermana, więźniowie z Prądów wraz ze 150 więźniami z obozów RAB w Osieku (Auenrode), Dąbrówce Górnej (Eichtal) i Zakrzowie (Sakrau), byli szkoleni, jako jednostka specjalistów Organizacji Todt (OT) i część z nich została wysłana na obszar Związku Radzieckiego, aby naprawić tam linie kolejowe.³⁷ Podczas wojny, Organizacja Todt, założona w 1938 przez

Fritza Todta na potrzeby budowy Linii Zygfrida, została włączona do wielu projektów budowlanych w Niemczech, również i na terenach okupowanych krajów, i coraz bardziej zależna była od robotników przymusowych, w tym również i Żydów.³⁸ Praca w obozie przy autostradzie w Prądach trwała od godziny 7:00 do 18:00, z półgodzinną przerwą. Mężczyźni zatrudniani byli głównie przy robotach ziemnych, stawianiu konstrukcji mostów i przy nasypach kolejki wąskotorowej, używanej do transportu materiałów budowlanych. Bardzo wyczerpujące było dla nich usuwanie drzew, które odbywało się bez wykorzystania narzędzi mechanicznych. Niektórzy wyznaczani byli do mniej uciążliwych robót; na przykład Alexander Weinreich zatrudniony był do prowadzenia lokomotywy kolejki wąskotorowej wozącej materiały budowlane.³⁹

Początkowo więźniowie za swoją pracę otrzymywali 3,50 RM tygodniowo.⁴⁰ Kiedy w czasie zimy praca w ramach obozu RAB stawała, więźniowie odśnieżali drogi w okolicznych miejscowościach. Kurt Wiesemann przypomina sobie wycieńczonych Żydów przemierzających się szybko przed jego rodzinnym domem w Prądach: "Przygnębiająca cisza. Nie padło ani jedno słowo. Tylko szuranie szufli."⁴¹ Ulgi od tej codziennej, przygnębiającej harówki dostarczały śpiewy i tańce, organizowane w niedziele w obozowej stołówce, gdzie więźniowie prowadzili występy dla swoich towarzyszy.⁴²

Ocaleni pamiętają następujące niemieckie przedsiębiorstwa uczestniczące w budowach RAB w pobliżu Prądów: Brauckmann,⁴³ Hoffmann,⁴⁴ Merländer⁴⁵ i Wolle.⁴⁶ Piosenka o obozie Brande, ukazująca romantyczne piękno natury wokół obozu i rzekome poświęcenie "chłopców" i strażników z SA, wspomina firmę Brauckmann, Hoffmann i Wohle.⁴⁷ Były więzień obozu w Prądach pamięta tylko jedno przedsiębiorstwo, które tam działało, Brauckmann, firmę średniej wielkości z Opola.⁴⁸ W wykazie inżynierów budownictwa regionalnego katalogu telefonów figuruje cywilna spółka inżynierska F. Brauckmann.⁴⁹

Tak jak w innych obozach RAB, Żydzi w Prądach mieli na swoich ubraniach naszytą Gwiazdę Davida i przez krótki czas mogli otrzymywać z domu listy oraz paczki z żywnością i ubraniami.⁵⁰ Zgodnie z zeznaniem Abrahama Hochhäusera więźniowie mogli dostać tylko jedną pocztówkę co dwa tygodnie, a paczki przychodziły często okradzione. On informuje, że w pierwszym dniu Zielonych Świątek w 1941 roku (1 czerwca 1941), sześciu mężczyznom i trzem kobietom z każdego RAB przyznano trzydniową przepustkę na wyjazd poza teren obozu. Jego i innych szczęśliwców ciężarówka zabrała do Sosnowca.⁵¹

Przez kilka miesięcy jedzenie było znośne, ale później pogorszyło się i zmniejszono jego ilość do racji przetrwania.⁵² W 1941 roku coraz częściej zaczęły występować przypadki śmierci więźniów spowodowanej złym odżywianiem i przemęczeniem.⁵³ Również członkowie żydowskiej subhierarchii musieli szukać dodatkowego jedzenia, tak jak Sam Seltzer, który przybył tu stosunkowo późno. Mimo koneksji w kuchni pewnego dnia stanął on wobec wielkiego zagrożenia, ponieważ niewiele brakowało a byłby przytępiany na kradzieży wiadra ziemniaków.⁵⁴ Chleb i inne artykuły spożywcze sprowadzano do obozu z niemodlińskich sklepów. Często do takich transportów angażowano mieszkańca Prądów Oskara Vogta. Ponadto gospodarstwo rolne jego rodziny, podobnie jak i gospodarstwo Reinholda Woitzika czy innych chłopów z Prądów,⁵⁵ musiały dostarczać do obozu produkty rolne.

Miejscowi chłopci pracując na swoich polach blisko budowy RAB widzieli wielu niedożywionych Żydów i niektórzy podawali im ukradkiem jedzenie. Paul Nitsche, Joseph Fritsche i Paul Laqa zostawiali kanapki blisko miejsca budowy, ale gdy zauważył to Lucia Schmidt, "Było tego już za dużo?"⁵⁶ Kilka razy podczas zbierania jagód lub grzybów blisko obozu Hubert Skrzipczyk i jego brat Richard z Wawelna rzucali przez ogrodzenie kanapki z wędzonym mięsem. Kanapki te przygotowywała wcześniej i pakowała ich matka Anna i ciocia Maria Pason. Pewnego razu strażnicy zrugałi za to chłopców. Hubert Skrzipczyk zeznał, jak któregoś dnia strażnik groził dwóm kobietom, gdy te przyniosły chleb żydowskim robotnikom. Jedną z nich była jego ciotka, która wdała się w rozmowę ze strażnikiem i dopiero wtedy, kiedy powiedziała mu, że ci więźniowie to też istoty ludzkie, strażnik ustąpił i wskazał miejsce, gdzie mogły położyć chleb. Z kolei Oswald Vogt przypomina sobie, że otwarcie dzielił się kanapkami z Żydami, odbierającymi razem z nim zaopatrzenie w Niemodlinie. Towarzyszący im strażnik nie wtrącał się.⁵⁷ Jednak ci, którzy pomagali byli prawdopodobnie w mniejszości. Ponieważ starsi Niemcy wydalenii po 1945 roku z okolic Prądów już zmarli, nie można sprawdzić nastawienia innych wieśniaków do więźniów.

Przez cały 1941 rok w obozie w Prądach narastała przemoc. Zgodnie z relacją Abrahama Hochhäusera i Filipa Mendlowicza, pobudka wczesnym rankiem mogła skończyć się śmiercią dla tych, którzy byli zbyt powolni, a Bernard Moncznik zeznał z kolei, że więzień, który próbował ucieczki, był karany śmiercią przez powieszenie.⁵⁸ Wieśniacy pracujący w polu blisko budowy wielokrotnie poświadczali, że Żydów bito, aby szybciej pracowali.⁵⁹ Joel Warshawsky zeznał, że żydowski kapo, w obozach RAB i obozach Schmelta, nazywani też Schieber, zachowali się bardziej brutalnie niż niemieccy strażnicy. W 1949 Szaja Gleitmann, do 1941 roku szef grupy więźniów (Kolonnenführer) w Prądach, odpowiadał przed Centralnym Komitetem Wolnych Żydów (The Central Committee of the Liberated Jews) w kwestii częstych pobić i ukarania więźnia przez obcięcie trzech palców u ręki.⁶⁰ Gleitmann, który urodził się we Wrocławiu w dniu 18 sierpnia 1910 i miał niemieckie obywatelstwo, zatrzymany został w Sosnowcu w dniu 24 października 1940.⁶¹ Nie jest wyjaśnione, czy żydowski szef więźniów (Judenälteste) w tym obozie, który był wyznaczany przez Centralną Radę Starszyzny Żydowskiej w Sosnowcu,⁶² odgrywał przy tym jakąś istotną rolę. Kiedy Abraham Langer przybył na początku 1942 roku do Prądów, żydowskim szefem więźniów (Judenältester) był tu znany mu już wcześniej Salek Meler.⁶³ Dodatkowych cierpień przysparzała więźniom wyczerpująca praca i okaleczenia, spowodowane brakiem zabezpieczeń podczas jej wykonywania. Przez jakiś czas w obozie znajdował się bliżej nieznanego żydowski lekarz. Kiedy Benjamin Rubin odniósł uraz związany z wykonywaną pracą nie leczono go na miejscu, a odwieziono do żydowskiego szpitala w Sosnowcu. Kiedy wyzdrowiał po kilku miesiącach przeniesiony został do innego obozu RAB.⁶⁴ Poczynając od 1941 roku wielu rannych i chorych robotników przymusowych przeszło przez ten zawsze przepełniony szpital.⁶⁵

Jak już wspomniano pierwszym niemieckim szefem obozu w Prądach (Lagerführer) był Th. Szaja. Zgodnie z zeznaniem Franciszka Michalika, Szaja był początkowo szefem strażników (Wachhabender) i pochodził z Wrocławia, do którego zresztą wrócił w lecie 1941. Michalik, razem z pięcioma innymi Volksdeutschen, etnicznymi Niemcami pochodzącymi z Nowego Bytomia (Friedrichshütte) we wschodniej części Górnego Śląska, wszyscy członkowie Narodowo-Socjalistycznego Korpusu Motorowego (Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps /w skrócie NSKK/), zgłosił się do służby wartowniczej w Prądach za obietnicę dobrego jedzenia i zapłaty. Michalik był najstarszy z grupy i został szefem straży. Był nim od otwarcia obozu do czasu poboru do wojska w maju 1941. Przed sądem w Duisburgu /Zachodnie Niemcy/ w 1960 zeznał on, że żydowskich robotników zatrudniano z powodu niedoboru siły roboczej, a w czasie jego służby w obozie w Prądach traktowano ich dobrze. Michalik twierdził również, że opiekę nad nimi sprawowało "przedsiębiorstwo Breitmann lub jakieś podobne z Opola". Kiedy sąd rzekomo nie mógł ustalić adresów ocalonych z Prądów, sprawa przeciwko niemu została umorzona. Michalik przypomniał sobie jeszcze, że na początku pośród strażników był pewien "Polozek", który odszedł gdzieś przed majem 1941 roku. Wtedy w ogóle kilku strażników zostało przeniesionych i zastąpili ich nieznani

mu członkowie NSKK.⁶⁶ Po wojnie Michalik dowiedział się od swojej żony, że ten "Polozek" zmarł w polskim więzieniu. Osoba, o której mowa to Wilhelm Polotzek, który później został Oberscharführerem SS. Po wojnie dzięki władzom USA doszło do jego ekstradycji i za zbrodnie w obozie w Rzędziwojowicach (Reichsautobahnlager Geppersdorf) i w Oświęcimiu (Auschwitz) Sąd Apelacyjny w Krakowie skazał go na śmierć. Wyrok został wykonany w dniu 1 kwietnia 1952 roku.⁶⁷

W 1941 roku w obozie w Prądach NSKK z czasem zastępowane było przez SA. O brutalnym zachowaniu się strażników z tej formacji wobec więźniów świadczą zeznania kilku ocalałych. Zgodnie z relacją Abrahama Hochhäusera strażnicy z SA wielokrotnie zmuszali dwóch więźniów do wzajemnego bicia po twarzy, do czasu, aż jeden z nich upadł. Prowodyrem tego był SA-Scharführer Schelmak z Górnego Śląska, najwidoczniej zastępujący szefa straży Michalika. Innym razem strażnik SA pobił Sama Seltzera, kiedy brakło gorącej wody w prysznicach dla niemieckiego personelu. Bardzo wyczerpujące dla więźniów były niedzielne marsze przez ośnieżone pola,⁶⁸ do których zmuszali ich strażnicy tej formacji. Zgodnie z zeznaniem Alexandra Weinreicha, który strażników SA nazywa sadystami, nakazywali oni więźniom czołganie się po ziemi dopóki wszyscy nie padli z wyczerpania, a sami w międzyczasie zajęci byli rozmową. Kiedy jego przyjaciel Abrahamer usiłował uciec, tak surowo był bity przez kilka dni, że w końcu trafił do szpitala. Z kolei Alexander Weinreich opisuje jak jeden ze strażników SA, Volksdeutsch Jörg Micke z Katowice, który mieszkał z nim w tym samym domu, polecił mu zachowywać się tak, jak gdyby się w ogóle nie znali. Micke za to odwiedzał rodziców Weinreicha w Sosnowcu i wielokrotnie dostarczał mu paczki od nich.⁶⁹

Abraham Hochhäuser pisze, że Thien, zastępca komendanta obozu (Unterführer), Volksdeuts z Dziedzic (Dzietitz) na wschodzie Górnego Śląska niedaleko Bielska, sprawiał wrażenie sadysty. Na przykład w środku zimy często wyganiał chorych i lekko ubranych Żydów z baraku i urządzał im defilady wokół placu.⁷⁰ W drugiej połowie 1941 roku pewien więzień, posadzony o kradzież marchewki, zgodnie z poleceniem Thiena został zakopany do wysokości klatki piersiowej w dole, w którym trzymano go od rana do nocy. Przez cały czas musiał wyciągać ręce do talerza z marchewką umieszczonego kawałek dalej poza jego zasięgiem. W następnym dniu więzień ten zmarł w izbie chorych i został pochowany na cmentarzu żydowskim w Niemodlinie,⁷¹ jako młodszy syn rabina z Sosnowca, który na skutek przemęczenia pracą dopuścił się samobójstwa. Czterem z jego towarzyszy pozwolono na udział w ostatnim pożegnaniu.⁷² Pogarszające się warunki w Prądach w trakcie 1941 roku można postrzegać, jako część eskalacji Holokaustu. Tego pamiętnego roku na wschodzie zaczęły szaleć hitlerowskie Grupy Operacyjne (Einsatzgruppen).

W lecie 1941 roku, budowa autostrady w powiecie niemodlińskim znów nabrała tempa,⁷³ ale już w dniu 17 stycznia 1942 Todt zastępował prace.⁷⁴ OBR Wrocław zaczął przekwalifikowywać Żydów w swoich obozach do budowy fabryk zbrojeniowych.⁷⁵ Nie wiadomo, czy obóz w Prądach został do tego włączony. Jednakże działalność RAB w tym miejscu trwała jeszcze do 1942 roku. Wrocławską dyрекcyję określiła ostateczne końcowe terminy realizacji niektórych projektów, m.in. takich, jak mała estakada w pobliżu wioski Prądy, która miała być skończona do końca kwietnia 1942.⁷⁶ Podjęto również działania porządkowe, w tym demontaż torowiska kolejki wąskotorowej. Kiedy Roman Ziegler przybył do obozu w Prądach w październiku 1942, znajdowali się tam jeszcze więźniowie, którzy wykonywali jakieś prace.⁷⁷ OBR Wrocław w przeglądzie swoich obozów z kwietnia 1942 roku podaje następujące liczby dla obozu w Prądach: 216 więźniów na 5 kwiecień, 245 na 15 kwiecień, 115 na 25 kwiecień 1942 roku. Wcześniej badacze nie zwrócili uwagi na to, że podobne spadki liczby więźniów w tym miesiącu nastąpiły we wszystkich obozach RAB na Górnym Śląsku.⁷⁸ Niedługo potem obóz w Prądach przez jakiś pozostawał pusty, ponieważ sześćdziesięciu przebywających tu wcześniej Żydów skierowano do obozu autostradowego Jaśkowice (Reichsautobahnlager Johannsdorf), gdzie przywieziono materiały przeznaczone do budowy torów kolejowych.⁷⁹ Dziś prawie nikt, kto jedzie drogą E 40, która dokończona została po 1990 roku, nie wie, że podłoże, nasypy i kilka betonowych konstrukcji wzdłuż niemodlińskiego odcinka tej autostrady zbudowali Żydzi więzieni w Prądach, Jaśkowicach i innych obozach ulokowanych na tym obszarze.



3. Leśny parking, usytuowany ok. 150 m dalej od miejsca pokazanego na fot.2, prz. drogę Prądy Wawalno (kierunek Prądy – po prawej). Na wprost widoczna leśna ścieżka, prowadząca do miejsca, w którym grzebano zmarłych w obozie Żydów. Fot. M. Woźniak, 2.01.2012

Organizacja Schmelt: Przegląd

Weiss kończąc charakterystykę pierwszej fazy funkcjonowania obozu w Prądach przechodzi do fazy drugiej, której zasadniczy opis zamieszcza w rozdziale zatytułowanym „Obóz w Prądach pod jurysdykcją Organizacji Schmelt, 1942–1943”. Jednak wcześniej, tak jak w przypadku opisu fazy pierwszej, wprowadza czytelnika w otoczenie organizacyjno-prawne funkcjonowania tzw. obozów Schmelta na Górnym Śląsku w krótkim rozdziale pt. „Organizacja Schmelt: Przegląd”. Słowem wstępu dowiadujemy się, że eksploatacja Żydów w przymusowych obozach pracy, które podlegały pod administrację Organizacji Schmelt, przebiegała bardziej rozmyślnie niż w towarzyszących im na Górnym Śląsku obozach autostradowych. Wg Weissa pierwsza znacząca próba zbadania tego wyjątkowego podmiotu nastąpiła w artykule Alfreda Koniecznego w 1987 roku⁸⁰, opublikowanym w rozszerzonej wersji w 1992 roku. Później Wolf Gruner⁸¹, a szczególnie Sybilla Steinbacher⁸², umożliwili dodatkowy wgląd w ich działalność. Większą liczbę relacji ocalałych, opisanych szerzej niż u Grunera i Steinbacher, znalazło się w książce Belli Gutmana z 2008 roku, o rozwoju systemu obozów Gross-

Rosen, często stosujących zadawanie cierpienia, tak jak w obozach Schmelta.⁸³

Zdaniem Weissa Heinrich Himmler zamierzał zmienić SS we władzę ekonomiczną i zapewne brał pod uwagę wykorzystanie dużego potencjału żydowskiej siły roboczej, ulokowanego we wschodniej części Górnego Śląska, głównie ze względu na niewielką odległość tego obszaru od głównych okręgów przemysłowych, a także ze względu na powszechnie odczuwalny niedobór siły roboczej. Jego specjalnym komisarzem, wprowadzonym na stanowisko w dniu 15 października 1940 roku, został Albert Schmelt.⁸⁴ Niewiadomo dokładnie kiedy centrala Schmelta w Sosnowcu uzyskała pełną sprawność działania.⁸⁵ W ciągu kilku miesięcy Schmelt i jego współpracownicy⁸⁶ zdołali zmonopolizować zatrudnienie Żydów przez wynajmowanie ich do obozów RAB, do zakładów w Sosnowcu i Będzinie, jak również do firm ważnych dla przemysłu wojennego. Prawie cała ogromna korespondencja Organizacji Schmelt znikła.⁸⁷ Zachował się tylko jeden kontrakt, zawarty w 1942 roku z przedsiębiorstwem budowlanym Luranii⁸⁸, który może być przykładem, mówiącym o finansowych transakcjach Schmelta: nieprzychylny dla żydowskich pracowników, ale korzystny dla niemieckich firm, dla Organizacji Schmelt i dla innych niemieckich podmiotów, w tym dla SS.⁸⁹ Interesujące jest, że ważne szczegóły obliczeń dochodów Schmelta miały być zaakceptowane przez Urząd Główny Zarządu Gospodarką (Wirtschaftsverwaltungshauptamt, /w skrócie WVHA/), ekonomiczny i administracyjny centralny departament SS.⁹⁰ Obozy Schmelta nie zostały ograniczone tylko do Górnego Śląska; faktycznie znajdowały się one na obszarze całego Okręgu Zbrojeniowego nr VIII (Rüstungsbezirk VIII), który obejmował cały Śląsk, jak również i Okręg Sudetów (Sudetengau). Konieczny oszacował ich liczbę na 162, z dziewięćdziesięcioma trzema na Górnym Śląsku, pięćdziesięcioma trzema na Dolnym Śląsku i siedemnastoma w Okręgu Sudetów. Steinbacher akceptuje liczbę 177 podawaną przez Grunera.⁹¹ Większość obozów mieściła po kilkuset więźniów, ale w kilku przetrzymywano ich ponad 1000; największym pośród nich był „ZALFJ Blechhammer” – Obóz Pracy Przymusowej dla Żydów Błachownia Śląska. Wielu ocalałych przeszło przez kilka z tych obozów, a całkiem sporo z nich doświadczyło wcześniej jednego bądź więcej obozów RAB. Wg Weissa pod koniec lipca 1941 roku Organizacja Schmelt wycofała z umów w przybliżeniu ok. 15000 Żydów.⁹² Pierwszy statystyczny raport Richarda Korherra w sprawie Końcowego Rozwiązania wymienia 42382 „bezpaństwowych”, to znaczy polskich, i 8188 „obcych” Żydów przypisanych do Organizacji Schmelt w dniu 1 stycznia 1943 roku.⁹³ Późniejsze wykazy pochodziły z Francji, również i z innych zajętych zachodnich krajów, oraz z selekcji transportów do Oświęcimia (Auschwitz) w Koźlu (Cosel) – organizowanych naprzód na stacjach kolejowych Górnego Śląska pomiędzy 6 sierpnia a 9 listopada 1942. Paradoksalnie Niemcy odtransportowały swoich Żydów na „Wschód” w celu odosobnienia, aby potem sprowadzać tysiące obcych żydowskich robotników.

Dnia 25 maja 1943 roku Himmler, który był podejrzliwy w sprawach eksploatacji żydowskiej siły roboczej,⁹⁴ nakazał Schmeltowi przekazanie obozów przy fabrykach mających istotne znaczenie dla produkcji wojennej pod zarząd Auschwitz bądź Gross-Rosen, a pozostałe zamknąć. Gutterman pokazuje, jak sprzeciw od niniejszej dyrektywy opóźnił wprowadzenie w życie odpowiedniego zarządzenia.⁹⁵ Ponieważ w 1942 i 1943 roku nastąpiły fale deportacji ze wschodnich obszarów Górnego Śląska, zasoby robocze⁹⁶ Schmelta znacznie zubożały. Zgodnie z opracowaniami Koniecznego w 1943 roku zamknięto czterdzieści cztery jego obozy, a w 1944 roku siedemdziesiąt jeden,⁹⁷ między nimi w dniu 17 października 1944 roku jako ostatni zamknięty został Obóz Pracy Przymusowej Mościsko (ZALFJ Faulbrück).⁹⁸ W 1943 i 1944 roku administracja obozu w Auschwitz przejęła co najmniej piętnaście obozów Schmelta na Górnym Śląsku. Nie mniej niż dwadzieścia trzy z obozów na Dolnym Śląsku i pięć w Okręgu Sudetów w 1944 roku zostało zaofiarowane do dyspozycji obozu Gross-Rosen, z których dwadzieścia zostało obozami pomocniczymi.⁹⁹

Zdaniem Weissa Organizacja Schmelt okazała się paradoksem. Z jednej strony była częścią nazistowskiego mechanizmu zniszczenia, z drugiej zaś, mimo Końcowego Rozwiązania, rozmyślnie wykorzystywała pracę Żydów. Ekonomiczny pragmatyzm tej agencji był mieszany z rasową nienawiścią.¹⁰⁰ Kiedy żydowskie rodziny były deportowane do Auschwitz, nieznana liczba Żydów ginęła w obozach Schmelta, ale wielu przeżyło. Począwszy od lata 1942 roku, Żydzi pozostający na obszarze wschodnim Górnego Śląska byli w znacząco wyższym ryzyku śmierci niż więźniowie wielu obozów Schmelta w innych miejscach.

Po charakterystyce ogólnych zasad funkcjonowania Organizacji Schmelt na Śląsku i wyjaśnieniu roli, jaką odgrywały osadzone w jej systemie obozy pracy przymusowej dla Żydów, autor powraca do zasadniczego tematu artykułu, do obozu w Prądach. Szczegółowy opis funkcjonowania tego obozu pod jurysdykcją Schmelta przedstawia w następnym rozdziale.



4. Ścieżka prowadząca z leśnego parkingu w kierunku żydowskich mogił. Fot. M.Woźniak, 2.01.2012

Obóz w Prądach pod jurysdykcją Organizacji Schmelt, 1942–1943

Kiedy w 1942 roku jurysdykcja nad obozem w Prądach przeszła z OBR Wrocław do Organizacji Schmelt, rozpoczął się drugi, może nawet bardziej brutalny od poprzedniego okres w jego historii. Nastąpiło to po tym, jak wrocławski OBR sporządził jeden z ostatnich przeglądów obozu w kwietniu 1942 roku, ale jeszcze przed tym, zanim przybył tu nowy lekarz obozowy, Hans Werner Wollenberg, niemiecki Żyd, który zjawił się w Prądach w dniu 26 października 1942. Wstrząsająca relacja Wollenberga, uzupełniona w maju 1947 roku, jest najważniejszym źródłem opisującym warunki w obozie w Prądach podczas drugiej fazy funkcjonowania tego obozu. Stwierdza on, że pod koniec października 1942 roku więziono tam około 500 Żydów.¹⁰¹

Początkowo prawie wszyscy więźniowie w obozie przy autostradzie w Prądach (Reichsautobahnlager Brande), tak jak i w innych obozach nadzorowanych przez OBR Wrocław, byli Żydami z Polski. Później doszła do nich pewna liczba Żydów pochodzących z selekcji przeprowadzonej na stacji kolejowej w Koźlu. Podobnie było w pozostałych obozach Schmelta. Między nowymi więźniami był Wollenberg¹⁰² i dwaj inni lekarze obozowi, dr Waldeck i "dr Marmor."¹⁰³ Wollenberg, który wcześniej spotkał już Waldecka w obozie francuskim, nie wspomina jego imienia ani wcześniejszego miejsca zamieszkania, ale wskazuje, że miał on pięćdziesiąt trzy lata, kiedy został zamordowany w Prądach w 1943 roku.¹⁰⁴ Osoba, o której mowa to Karol Waldeck z transportu nr 31, który przybył z francuskiego Sammellager¹⁰⁵ w Drancy w dniu 11 września 1942 roku. Zgodnie z listą deportacji Waldeck urodził się w hanowerskim (Hannoversch-) Münden dnia 7 września 1890 roku.¹⁰⁶ Wollenberg wymienia również swojego innego kolegę, "młodego, polsko-francuskiego dr Marmora." Dr Michel Marmour, obywatel Bułgarii, urodzony w Warszawie w 1903 lub 1905 roku, został zatrzymany w Paryżu w dniu 15 września 1942 roku i był deportowany z obozu w Drancy dnia 18 września 1942 roku.¹⁰⁷

Wollenberg wspomina także pewnego "Neuersa", który został zabity przez strażników w obozie w Prądach. Spotkał go już wcześniej we francuskim obozie; poznał tam również jego żonę i syna Dolfigo. Zgodnie z opisem Wollenberga żona Neuersa nie była Żydówką, ale upierała się, aby pozostać z rodziną.¹⁰⁸ Dane osobowe Neuersów znajdują się na liście deportacji z konwoju nr 30, który opuścił Drancy w dniu 9 września 1942 roku. Franz Neuer, urodzony w Kremsier (Czechosłowacja) w marcu 1895, jego żona née Aristoff, urodzona w Penza (Rosja) w dniu 30 października 1898 i Adolf Neuer, urodzony w Wiedniu w dniu 2 września 1921 roku, wszyscy byli obywatelami austriackimi.¹⁰⁹ Podczas drugiej fazy funkcjonowania obozu w Prądach pojawiła się grupa Żydów holenderskich. Pewnego razu uczestniczyli oni w przedstawieniu o charakterze rozrywkowym, zorganizowanym dla więźniów pewnej niedzieli w obozowej stołówce. Przelotny kontakt z holenderskimi Żydami miał Richard Skrzipczyk z pobliskiego Wawelna.¹¹⁰ W Prądach Wollenberg poznał również kilku młodych więźniów z Czechosłowacji.¹¹¹

W drugiej połowie 1942 „Brande” zaczęto wykorzystywać jako obóz szpitalny (Krankenlager). Początkowo, przywożono tu pojedynczych pacjentów z innych okolicznych obozów, ale już wkrótce do Prądów zaczęły przybywać całe transporty z chorymi Żydami z obozów Górnego, a nawet Dolnego Śląska. Zajmowali niewielką przestrzeń baraku nazywanego izbą chorych.¹¹² Chociaż naziści niezbyt długo prowadzili dokumentację dotyczącą obozu chorych (Krankenlager Brande), w dostępnych źródłach można znaleźć kilka informacji na ten temat. Podczas, gdy pacjenci z wcześniejszego obozu RAB czasami wysłani byli do żydowskiego szpitala w Sosnowcu, to w odniesieniu do Organizacji Schmelt nie było to dozwolone;¹¹³ dlatego też liczba pacjentów rosła. Powodem tego mogły być też warunki, jakie panowały w obozach Schmelta; były one o wiele gorsze niż we wcześniejszych obozach RAB. Niemieccy urzędnicy systemu Schmelta najwidoczniej zdecydowali się utrzymywać chorych Żydów, zapewniając im minimalną opiekę. W konsekwencji musieli sprzyjać zakładaniu obozów dla chorych więźniów, w których mogliby ich przetrzymywać do czasu decyzji o ich dalszym losie. Pośród obozów autostradowych zamykanych w połowie 1942 roku wybór Prądów na obóz szpitalny wydaje się być zasadny; znajdowało się tu 708 łóżek, znacząco więcej niż w innych obozach funkcjonujących w regionie.¹¹⁴ Urzędnicy uświadomili sobie również, że dr Wollenberg i jeden lekarz nie będą w stanie poradzić sobie z rosnącym napływem pacjentów. W ten sposób w grudniu 1942 roku Oberinspektor Hauschild wysłał do Prądów dodatkowych lekarzy, dr Waldecka i dr Marmoura.¹¹⁵

Pod koniec 1942 roku Prądy pełniły również funkcję obozu przejściowego (Durchgangslager) dla wybranych więźniów przywożonych tu z zamkniętych obozów RAB oraz dla nowych robotników przymusowych gromadzonych w Sosnowcu. Żydzi, którzy w Prądach przebywali tylko przez krótki czas, również mieli okropne wspomnienia z tego obozu. Po miesiącu takiego pobytu Wolf Woznica stwierdził, że jego kolejny obóz w Kalecinie (ZALFJ Klettendorf) był raczej miły. Przeżywszy dwa tygodnie w Prądach pod koniec 1942 roku Chaya Silberberg uważa, że warunki były tam "niewiarygodne", a Kalman Rubner, który spędził tam tylko pięć dni, nazywa go od tego czasu "rzeźnią."¹¹⁶ Warto przy tym pamiętać, że szczytowy okres mordów Holokaustu nastąpił właśnie w drugiej połowie 1942.

Od początku 1943 roku, do zamknięcia pod koniec sierpnia tego roku, obóz w Prądach działał wyłącznie jako obóz szpitalny na potrzeby innych obozów Schmelta. Jego więźniowie nie wykonywali żadnych prac na zewnątrz obozu.¹¹⁷ Podczas tych ośmiu miesięcy funkcjonowania obozu szpitalnego był on podzielony na trzy sekcje: jedna dla obłożnie chorych, druga dla rekonwalescentów, a trzecia dla więźniów uznanych za wyleczonych. Co kilka tygodni ludzie z trzeciej grupy podlegali selekcji, dokonywanej przez Oberinspektora Hauschilda, znanego pośród swoich ofiar jako "kupiec" bądź "wiotki", po czym byli wysłani do obozów pracy przymusowej.¹¹⁸ Kilku ocalałych, którzy byli w tym czasie w Prądach, relacjonuje, że miejsce to generalnie nazywane było obozem rekonwalescencji (Erholungslager),¹¹⁹ ale nazwa ta całkowicie przeczyła strasznym warunkom jakie tam wówczas panowały. Śpiewano tam jednak dalej piosenkę „o Brande”, która powstała podczas budowy obozu RAB, przykładowo podczas okrutnych porannych ćwiczeń.¹²⁰

Kiedy Wollenberg przybył do Prądów wraz z Simonem Wallnerem, dentystą z Wadowic, który zanim tu trafił był lekarzem w obozie w Jaśkowicach, nie zastał tu żadnego innego lekarza. Jedynym medykiem był sanitariusz (Sanitäter) Eryk Kohn, młody malarz pokojowy. Później, pod koniec listopada 1942 roku przeniesiono go do obozu pod Zaganiem (ZALFJ Sagan) a na jego miejsce przydzielono kogoś o nazwisku Reich.¹²¹ Lekarze mieli do dyspozycji ograniczone środki medyczne, co powodowało, że często byli bezradni. Liczba chorych ciągle rosła. Chorobami, które najczęściej doprowadzały do śmierci więźniów, to powikłania sercowo-naczyniowe, a szczególnie gruźlica.¹²² Personel medyczny, podobnie jak inni członkowie żydowskiej subhierarchii w Prądach, dostawali lepsze jedzenie, ponieważ posiłki dla nich pochodziły z "aryjskiej kuchni".¹²³

Za terror, który szerzył się w Prądach podczas drugiej fazy funkcjonowania obozu, odpowiedzialny był głównie komendant obozu Thien i szef strażników Pompe. Początkowo Wollenberg usłyszał miłą historijkę od Simona Wallnera o byłym piekarzu z zawodu z dobrą znajomością jidysz. Jednak wkrótce zrozumiał, że osobowość Thiena skrywa okrutne skłonności. Czasem lubił się on bawić kosztem słabych pacjentów przez tzw. przygotowanie "Sanatorium dla Żydów," zmuszał ich do parad dookoła obozu bez względu na pogodę, organizował gry zespołowe w porach posiłku i narzucał dziwaczne regulacje dotyczące popołudniowych drzemek. Ponadto delektował się "leczeniem" moczących się pacjentów tak, że dwóch z nich zmarło.¹²⁴

Jezeli Pompe byłby w lecie 1942 roku w Prądach, zanim obóz na jakiś czas został opróżniony, Pinkus Mendlowicz wspominałby go w swoim szczegółowym opisie dotyczącym „Reichsautobahnlager Brande”.¹²⁵ Musiał być on przydzielony do Prądów potem, ale jeszcze przed przyjazdem Wollenberga w dniu 26 października 1942. Kiedy Centralny Ośrodek d/s Ścigania Narodowosocjalistycznych Zbrodni Ludobójstwa (Zentralstelle zur Bearbeitung von nationalsozialistischen Massenverbrechen) w Dortmundzie w 1978 roku przerwał badanie członków Organizacji Schmelta, identyfikacja Pompego nie była jeszcze w tym czasie możliwa. Ośrodek ten był co prawda świadomy kilku okrucieństw popełnionych w obozie w Prądach, ale wtedy

jeszcze nie łączono ich w jakikolwiek sposób z nazwiskiem Pompe.¹²⁶ Zidentyfikował go dopiero profesor Hermann Weiss wiosną 2008 roku. Mieszkaniec wioski Brande Oswald Vogt, relacjonował, że prowadził Pompego na pobliską stację kolejową w Szydłowie, kiedy ten udawał się w odwiedziny do swojej rodziny w Nysie. Vogt spędził nawet raz weekend z nim, jego żoną i najmłodszym synem w ich mieszkaniu w tym górnośląskim mieście.¹²⁷ W wywiadach z 1945 i 1995 roku Kurt Klappholz z Bielska-Białej, który dobrze znał Niemca, podał jego imię - Kurt.¹²⁸ Książka telefoniczna Nysy z 1935 roku faktycznie wyszczególnia kupca Kurta Pompe, a książka z 1939 roku podaje w spisie inwalidę wojennego (Kriegsbeschädigter) Kurta Pompe, przypuszczalnie pozostającego wówczas bez stałego zatrudnienia.¹²⁹ Kurt Bruno Pompe urodził się w Schmiedeberg (Kowary) na Dolnym Śląsku dnia 14 marca 1899 roku.¹³⁰ Kiedy służył w niemieckiej armii, do której wstąpił 17 października 1916 roku, został ciężko ranny w Tournai /Belgia/ w dniu 5 października 1918 roku. Na skutek ran amputowano mu lewą nogę poniżej kolana.¹³¹

W swoim kwestionariuszu denazyfikacyjnym, który datowany jest na 23 kwietnia 1946 roku, Pompe deklaruje, że on i jego rodzina sprowadziła się do Nysy w 1922 roku, a w latach 1934-1938 utrzymywał się z renty inwalidy wojennego. Ponadto podał, że nie był członkiem partii nazistowskiej, ale że w 1943 roku¹³² należał do OT /Organizacja Todt/, co potwierdzone jest przez trzech świadków.¹³³ Nie wiadomo, jakie polityczne poglądy reprezentował Pompe do czasu wybuchu II wojny światowej oraz kiedy i w jakich okolicznościach rozpoczął on swoją karierę w strukturach kierownictwa obozów nazistowskich. Przed przybyciem do Prądów, Pompe służył w obozie w Blachowni (ZALF) Blechhammer. Dow Fern, który był tam od wiosny do schyłku 1942, wspomina "sadystrę ze sztuczną nogą [kto] srogo dręczącego więźniów."¹³⁴

Dla Altera Wienera, więźnia, który przebywał w Prądach od października do grudnia 1942 roku, "dowódca" z "protetyczną nogą", "o ostrych rysach twarzy i wyniosłej wymowie", którego imienia nie pamięta, był tam dominującą figurą: "Nienawiść sączyła się z niego nieustannie ... Rozbawiał się, kiedy nas torturował."¹³⁵ Pompe nie przepuścił żadnej okazji do tyraniowania więźniów, raniąc wielu z nich swoim pejszem. Wielokrotnie wyganiał pacjentów z izby chorych, chłostał ich i krzyczał, że to jest właściwe leczenie symulowanych chorób. Jego sadystryczne zaabsorbowanie porządkiem i czystością manifestowane było podczas straszliwych kontroli, przeprowadzanych porą nocną oraz w czasie nikczemnego „badania kurzu” tzw. Staubappell, któremu osobiście przewodził w niedzielę. Więźniowie przechodzili przed nim podczas tzw. parady, a kiedy potem próbowali usuwać brud ze swoich ubrań i koców, on uderzał ich pejszem. Każdy, z którego wydzielili się kurz dostawał czterdzieści razów bitem od kapo (Schieber). Zgodnie z relacją Wollenberga, przeciętna podczas "badania kurzu" wynosiła pięćdziesiąt ofiar, jednak w dniu 25 grudnia 1942 roku było ich 125.¹³⁶ Ten straszny spektakle nie przechodziły niezauważone przez miejscową ludność. Pewnej niedzieli Reinhold Woitzik idąc z wioski Siedliska do kościoła w Prądach, usłyszał wrzaski Żydów w tle dźwięków wiekowego kościelnego dzwonu.¹³⁷ Jednego dnia Walter Ziffer został wezwany do pralni (Waschbaracke) przez swojego zwierzchnika, którym był Starszy Żydów (Judenältester) Gebührer. Ziffer zeznaje: „... Pompe, Gebührer i kilku kapo byli już tam. Potem przyszedł młody Bornstein w swoim regulaminowym ubraniu, eskortowany przez kapo ... Pompe spytał, czy to on napisał list, który trzymał teraz przy jego twarzy. Bornstein, który miał silną wadę krótkowzroczności, rozejrzał się wkolo i umownie przytaknął głową. Sam Gebührer powiedział mi wtedy, że Bornstein próbował przemycić list ostrzegający Żydów przed prawdziwą naturą obozu Brande... W tym momencie Pompe zaczął bicie, do którego dołączył się kapo i Gebührer. Nadal słyszę ochrypły głos Pompego i jego uderzenie rozbijające grube szkła na oczach młodego chłopaka, które zostały wbite w jego nos. Pamiętam te oczy - mętny płyn spływający z policzków - a on oślepiiony, próbujący osłonić się od uderzeń gumowych pałek. I nadal widzę, jak Bornstein osuwa się na ziemię, a jego ubranie wbite jest w ciało. Kiedy po dalszym biciu i kopaniu ciało znieruchomiało, kapo wrzucił Bornsteina do składu z węglem, a stamtąd słyszeliśmy przez kilka godzin nieudzielne wycie mężczyzny, które w końcu ucichło, kiedy on umarł.”¹³⁸

Pacjentów oznaczonych znakiem w postaci czerwonego krzyżyka, Pompe powierzał kapo, który prowadził ich do pralni i tam wlewał im do gardła wodę, dopóki się nie udusili.¹³⁹ Te tak zwane "zimne prysznice" wypaliły głęboki ślad w pamięci ocalałych.¹⁴⁰ Uduśnienie było najbardziej faworyzowanym sposobem zabijania,¹⁴¹ wykonywane w miejscach kąpieli postrzegane było jako bardzo skuteczne. Spośród wielu morderstw opisanych przez Wollenberga, szczególnie wstrząsa przypadek dr Waldecka, którego Pompe oskarżył o sabotaż. Kiedy kapo Rosenzweig i inny, nazywany "Posementier", zawahał się przed zabiciem doktora, Pompe uderzył go w głowę z taką siłą, że doszło do otwartego pęknięcia czaszki.¹⁴²



5. Doły pozostałe po leśnej płaskowni usynowanej w pobliżu dawnego obozu - ok. 100 m od parkingu z fot. 3. Tutaj grzebano ciała zmarłych Żydów. Fot. M. Woźniak, 2.01.2012

Wollenberg postrzegał większość strażników jako całkiem przyzwoitych, jednak wykazuje, że kilku z nich zajmowało się biciem, chłostą a nawet zabójstwami, kiedy nadzorowali pracę, szczególnie pod koniec 1942 roku.¹⁴³ Kiedy Pinkus Mendlowicz wrócił z Jaśkowic do Prądów w 1942, pośród strażników był pewien "Polatschek", który zamordował jednego z jego przyjaciół w Jaśkowicach. Wollenberg był świadkiem brutalności tego mężczyzny¹⁴⁴ w Jaśkowicach, ale nic nie wspomina o jego obecności w Prądach; może Polatschek odszedł z Prądów zanim Wollenberg przybył tam w dniu 26 października 1942. Monik Młynarski twierdził, że strażnik ten postrzelił dwóch więźniów w Prądach. Erhard Polaczek był ekstradowany przez władze USA do Polski, gdzie skazany został na śmierć za zbrodnie popełnione w Prądach i Jaśkowicach; egzekucję wykonano w dniu 28 kwietnia 1949 roku.¹⁴⁵ Inny strażnik z Prądów, Wilhelm Przybyla, Volksdeuts, został skazany na trzy

lata więzienia przez Sąd Okręgowy w Opolu za znęcanie się nad więźniami w Prądach.¹⁴⁶ Trzej dalsi strażnicy, wszyscy określanie jako "Wachmann", odnotowani zostali w dniu 29 listopada 1942 roku w pewnym akcie małżeństwa, spisany w mieście Dąbrowa: Friedrich Richard Peterhansel z Gelsenkirchen jako pan młody oraz Albert Trumm z tego samego miasta i Erich Dumsch z miasta Strzelin jako świadkowie.¹⁴⁷ Nic nie wiadomo o ich zachowaniu w Prądach.

Podczas drugiej fazy funkcjonowania obozu w Prądach kilku członków żydowskiej subhierarchii było zamieszanych w znęcanie się nad współwięźniami. Kiedy w połowie listopada 1942 roku Starszy Żydów (Judenältester) Jarosch stracił swoją funkcję za udzielanie pomocy więźniom,¹⁴⁸ zastąpił go Moishe Gebührer, dawniej kupiec bydła, który teraz umacniał swoją obozową władzę brutalną siłą. Po przybyciu do Prądów Waltera Ziffera, Gebührer, którego po wojnie nie można było zidentyfikować,¹⁴⁹ uczynił z niego „Pfeifusa” /służącego/. Ziffer pamięta, że był to wysoki i silnie zbudowany mężczyzna z Bielska-Białej. Gary Gray, który był w Prądach przez kilka dni pod koniec 1942 roku, nazywa go mordercą.¹⁵⁰ Jak opisano wcześniej, Gebührer uczestniczył w zabójstwie Samuela Bornsteina. Konflikt pomiędzy tymi dwoma mężczyznami zaczął rozwijać się w 1941 lub na początku 1942 w obozie autostradowym w Rzędziwojowicach, gdzie Bornstein wzbudził urazę mniej wykształconego Gebührera udzielając mu lekcji pracy w sekretariacie. Jednak Gebührer w Rzędziwojowicach najwidoczniej nie był jeszcze znany ze swego okrucieństwa.¹⁵¹

Całkowicie skupiony na własnym przetrwaniu Gebührer w sposób typowy zniżył się do poddaństwa wobec swoich niemieckich zwierzchników.¹⁵² W wyniku tego jego skryta kolaboracja z Thieniem i Pompe przysparzała cierpień więźniom, podobnie zresztą jak postawa i działalność kilku kapo, zwłaszcza Posementiera i Rosenzweiga, którym Wollenberg przypisuje wiele okrucieństw w Prądach. Icek Rosenzweig, który urodził się w górnośląskim mieście Bytom dnia 27 lipca 1908,¹⁵³ musiał stanąć przed żydowskim sądem w Bawarii w 1948 i 1949, gdzie kilku ocalałych z Prądów oskarżyło go o udział w licznych zabójstwach, między innymi o morderstwo doktora Waldecka.¹⁵⁴

O ile w obozach koncentracyjnych śmiertelność więźniów może być oceniona często na podstawie zachowanych nazistowskich dokumentów, to w przypadku Prądów i większości innych przymusowych obozów takich dowodów nie ma. Wollenberg pisząc o Prądach zaraz po wojnie, opierał się na wykazie 107 ofiar śmiertelnych, których zgon nastąpił tam w czasie jego pobytu. Podejmując wielkie ryzyko zdołał przetrzymać dokument do czasu swego uwolnienia.¹⁵⁵ Jednak wcześniej, zanim Wollenberg trafił tu w dniu 26 października 1942, w obozie stracili życie również i inni więźniowie. On opisuje losy tych z ponad czterdziestu ofiar, które mogły w jakiś sposób zostać zidentyfikowane. Jednak ani jedno z nazwisk wyliczanych dodatkowo przez Wollenberga nie pojawia się pośród nazwisk ofiar centralnej Bazy Danych Yad Vashem, który zarejestrował z kolei listę piętnastu innych ofiar.¹⁵⁶ Całkowita liczba ofiar śmiertelnych podczas obu faz tego obozu jest więc nieznana, ale prawdopodobnie zawiera się ona pomiędzy podanymi wyżej cyframi.

Wollenberg wspomina o grobach na cmentarzu w Niemodlinie (Falkenberg) i na "leśnym cmentarzu" blisko obozu.¹⁵⁷ Wiele ofiar zostało pochowanych na cmentarzu niemieckiej wspólnoty żydowskiej w Niemodlinie, który został wyłączony z użytkowania jeszcze na początku XX wieku. Jest on usytuowany przy drodze do Nysy, kawałek dalej za cmentarzem katolickim.¹⁵⁸ Kilku mieszkańców Prądów, między nimi Oswald Vogt i Paul Nitsche, musiało tam transportować ciała zmarłych, a w drodze powrotnej odbierać artykuły spożywcze z niemodlińskich sklepów.¹⁵⁹ Na początku 1943 roku Roman Ziegler pogrzebał tam wiele ofiar, między którymi był Gerszon Kozuch i inni jego koledzy z rodzinnego miasta Dąbrowa Górnicza. Ci młodzi mężczyźni przybyli do Brande bardzo chorzy i zmarli po kilku dniach. Zgodnie z relacją Zieglera chowano tam około tuzin Żydów tygodniowo, włącznie ze zmarłymi Żydami pochodzącymi z Niemiec. Wraz z nadejściem wiosny 1943, kiedy na żydowskim cmentarzu brakowało już miejsca, pochówki odbywały się na piaszczyni zlokalizowanej w lesie w pobliżu obozu.¹⁶⁰ W 1943 roku i przez kilka kolejnych lat Hubert Skrzypczyk widział kilka rzędów indywidualnych grobów w tym miejscu. Rzekomo każdy grób oznaczony był drewnianą deską z naniesionym na niej nazwiskiem i wiekiem ofiary.

Podczas tych lat w jego rodzinie czasem mówiło się o tym, że dużo pochowanych tam Żydów to byli młodzi ludzie.¹⁶¹



6. Droga leśna, okrążająca teren dawnego obozu, prowadząca z piaszczyną pokazaną na fot.5 w kierunku obozu i oi. M.Wozniak, 2.01.2012

Tak jak w przypadku pierwszej fazy funkcjonowania obozu w Prądach, również i później niewiele wiadomo o małej liczbie przebywających tam żydowskich kobiet. Ani Wollenberg, ani Yad Vashem nie relacjonuje przypadków śmierci więźniarek; nie natrafiono na żadne dokumenty, świadczące o dłuższej bytności kobiet w Prądach podczas drugiej fazy obozu. Wollenberg jedynie zdawkowo pisze o "dziewczynach"; na przykład krótko wzmiankuje pacjentki i surową chłostę pewnej Dory. Prawdopodobnie większość tych kobiet pracowała w kuchni, razem z Marią Fritsche, mieszkanką wioski Prądy, którą niemieckie władze skierowały tu do pracy. Przemoc, której była świadkiem podobno wstrząsnęła nią do głębi.¹⁶²

Podczas drugiej fazy obóz w Prądach był bardziej tłoczny niż przedtem.¹⁶³ Kiedy spełniał rolę obozu tranzytowego, przybyło tu kilka transportów nowo przyjętych robotników przymusowych z obozu przejściowego (Durchgangslager) w Sosnowcu.¹⁶⁴ Pośród transportów, które przybyły wówczas do Prądów ocaleni

wspominają następujące:

Z Jaśkowic (ZALFJ Johannsdorf), wrzesień 1942 ¹⁶⁵
 Z Blachowni (ZALFJ Blechhammer), pod koniec 1942 ¹⁶⁶
 Z Brzezin Śląskich (ZALFJ Birkenhain), pod koniec 1942 ¹⁶⁷
 Z Siemianowic Śląskich (ZALFJ Laurahütte), pod koniec 1942 ¹⁶⁸
 Z Paniowich (ZALFJ Gross-Panlow), późnym 1942 ¹⁶⁹
 Z Bolesławca (ZALFJ Bunzlau), późnym 1942 ¹⁷⁰
 Z Zakrzowa (ZALFJ Sakrau), na początku 1943 ¹⁷¹
 Z Blachowni (ZALFJ Blechhammer), pierwsza połowa 1943 ¹⁷²
 Ze szpitala na Górze Św. Anny (Krankenlager St. Annaberg), czerwiec 1943. ¹⁷³

Wollenberg z kolei wspomina przybyłe do Prądów transporty, które w całości a składały się z ciężko rannych lub chorych więźniów:

Z Laskowic Oławskich (ZALFJ Markstädt), 13 styczeń 1943, 100 osób
 Z Saren Wielkich (ZALFJ Gross Sarne), druga połowa stycznia 1943
 Z ZALFJ Ludwigsdorf, maj 1943
 Z ZALFJ Gräditz, czerwiec 1943. ¹⁷⁴

Wollenberg stwierdza również, że w kilku sytuacjach do Brande przywieziono więźniów z obozu w Żaganiu (ZALFJ Sagan), który był usytuowany około 310 kilometrów dalej, licząc drogę kolejową. ¹⁷⁵

Ocaleni wspominają również znaczną ilość transportów odchodzących z Prądów do innych obozów pracy przymusowej, a mianowicie:

Do Żagania (ZALFJ Sagan), późny październik, 1942 ¹⁷⁶
 Do Żagania (ZALFJ Sagan), późny listopad, 1942 ¹⁷⁷
 Do Żagania (ZALFJ Sagan), środek grudnia, 1942 ¹⁷⁸
 Do ZALFJ Ludwigsdorf, koniec 1942 ¹⁷⁹
 Do Pogalewa Wielkiego (ZALFJ Gross Pogel), koniec 1942 ¹⁸⁰
 Do Laskowic Oławskich (ZALFJ Markstädt), pierwsza połowa 1943 ¹⁸¹
 Do ZALFJ Gräditz, wczesne lato 1943 ¹⁸²
 Do Brzegu Dolnego (ZALFJ Dyhernfurth), lato 1943. ¹⁸³

W 1943 roku miało miejsce kilka transportów z Brande /Prądy/ do Auschwitz /Oświęcim/, ale tylko dwa z nich można dokładnie datować. Po powiadomieniu centrali Schmelta w Sosnowcu o liczbie więźniów przeznaczonych do odtransportowania do Auschwitz, Thien wybrał tych, którzy jego zdaniem nie rokowali powrotu do pracy w ciągu najbliższych sześciu tygodni. Wollenberg ustalił, że pierwszy "A-Transport" /transport do Auschwitz/, który liczył stu więźniów odszedł w dniu 13 lutego 1943, ¹⁸⁴ a ostatni pod koniec sierpnia 1943, ponieważ obóz był zamykany. ¹⁸⁵ Zgodnie z jego relacją z Brande do Auschwitz zostało wysłanych 500 Żydów. ¹⁸⁶ Prawdopodobnie żaden z nich nie przeżył. W Kronice Auschwitz 1939-1945 ¹⁸⁷ Danuty Czech, która jest tylko fragmentaryczną dokumentacją Auschwitz, nie ma odniesienia do Brande. Zastanawiające jest, czy stosunkowo bliskie usytuowanie Prądów od Oświęcimia, bliższe niż większość pozostałych obozów Schmelta, odegrało jakąś rolę w przekształcaniu tego obozu na szpital. Zaczynając od końca 1941 roku, najpierw sporadycznie, potem coraz częściej, Żydów wysłano z obozów Schmelta do Auschwitz. ¹⁸⁸ Prawdopodobnie jeden z największych takich transportów pochodził właśnie z Prądów. Miejscowi mieszkańcy musieli uczestniczyć w takich transportach. Franz Nitsche przypomina sobie kilka takich sytuacji, kiedy on i jego ojciec, również i inni chłopcy z Prądów, przewozili o zmierzchu chorych i słabych Żydów na stację kolejową w pobliskiej Dąbrowie, a potem więśniacy uświadomili sobie, że celem transportu był Auschwitz. Rodzina Josefa Fritsche, która również zaangażowana była do przewożenia Żydów, wiedziała jakim straszliwym miejscem był Auschwitz; byli przerażeni ponieważ miejscowa administracja zakwalifikowała tam kilkorga z ich niepełnosprawnych dzieci jako genetycznie upośledzone. ¹⁸⁹

Gdy tylko ostatni transport do Auschwitz odszedł, wszyscy pozostali więźniowie z Prądów wzięci zostali do obozu w Blachowni (ZALFJ Blechhammer), gdzie przybyli w dniu 1 września 1943 roku. ¹⁹⁰ Zamknięcie obozu w Prądach, które mogło być częścią procesu rozwiązania Organizacji Schmelt, prawdopodobnie nastąpiło w dniu 31 sierpnia 1943 roku. ¹⁹¹ Losy Wollenberga spłotyły się czasowo z losami Pompego, który przez kilka miesięcy miał być szefem strażników w sekcji kobiet w Blachowni (Blechhammer), dopóki nie został komendantem obozu w Kowarach (ZALFJ Schmiedeberg) w listopadzie 1943. ¹⁹² Thien został wyznaczony na komendanta obozu w Kamiennnej Górze (ZALFJ Landeshut) na Dolnym Śląsku i zabrał ze sobą Gebührrera, który został tam Starszym Żydów (Judenältester). ¹⁹³ W 1944 obozowe baraki w Prądach zostały przysposobione do roli tymczasowych domów dla matek i dzieci z bombardowanych niemieckich miast. ¹⁹⁴ Kiedy polskie rodziny zaczęły przyjeżdżać tu w 1945, baraki rozebrano, a pochodzące z nich drewno zużyto do własnych celów. ¹⁹⁵

Jeżeli chodzi o osoby, należące do kierownictwa obozu w Prądach, to jedynie o Pompe można cokolwiek powiedzieć. Jego kwestionariusz denazyfikacyjny wskazuje, że w 1944 roku awansował on do stopnia „Obertruppführera” w strukturach „O.T. Speer”. ¹⁹⁶ Od wstąpienia do Grupy Transportu (Transportgruppe Speer), którą utworzono przez połączenie Transportgruppe Todt i Legion Speer we wrześniu 1944 roku, Pompe musiał być z nią związany do końca 1944 roku. ¹⁹⁷ Zgodnie z relacją jego adoptowanej córki, jej matka M. H., spotkała go w Schweinfurt na krótko przed zakończeniem wojny, ale ona nie wie, dlaczego w tamtym czasie Pompe tam przebywał. ¹⁹⁸ Władze USA nie koncentrowały się zbyt mocno na Organizacji Todt i Transportgruppe Speer, również amerykański kwestionariusz denazyfikacyjny nie pytał specjalnie wnioskodawców o zadania w obozach. Od petenta wymagano klasyfikacji stopnia jego zaangażowania w strukturach Trzeciej Rzeszy zgodnie z obowiązującymi pięcioma kategoriami. Pompe wybrał najbardziej sprzyjający dla siebie wariant i zadeklarował się jako „nieobciążony” (unbelastet), co zostało zaakceptowane przez cywilną obsługę sądu denazyfikacyjnego (Spruchkammer) Landu Würzburg. ¹⁹⁹ Władze USA zrozumiały kim był Pompe dopiero po próbie ekstradowania go do Polski, gdzie prawdopodobnie zostałby skazany na śmierć. W 1951 roku Pompe, którego małżeństwo rozpadło się, ²⁰⁰ przeprowadził się z Höchberg koło Würzburga do Schweinfurt, gdzie przez kilka lat pracował jako robotnik w firmie Vereinigte Kugellager Fabriken AG. ²⁰¹ G. H. pamięta go jako bardzo surowego i chłodnego ojca, który nie bił jej. Rzekomo w rodzinie nie prowadzono żadnych rozmów o Żydach lub wojnie. ²⁰² Kurt Pompe zmarł w Schweinfurt w dniu 1 sierpnia 1964, ²⁰³ najwidoczniej zabrał straszne tajemnice swojego życia do grobu.

Czasowo Weiss nie zdecydował się na poinformowanie córki Pompego o zbrodniach ojca z powodu jej walki z nowotworem złośliwym, ponieważ już wcześniej, jak twierdzi, głęboko dotknął faktami o wojennych czynach Pompego kilku innych członków jego dalszej rodziny. H. S., która w 1954 roku poślubiła najmłodszego a zarazem ulubionego syna Pompego, wspominała, że teść zawsze traktował ją życzliwie, co było dla niej ważne po stracie żydowskiej babci, która zginęła w 1944 roku w Theresienstadt i pozostałych członków rodziny, zaginionych w czasach Holokaustu. Ona oburzała się i nie chciała uwierzyć, kiedy Weiss udzielał jej zwięzłych informacji dotyczących działalności Pompego w czasach wojny. Ostatecznie z powodu presji córki H. S. kontakt pomiędzy nią a Weisssem został przerwany. Po wojnie Pompe otrzymywał przyjazne listy od Żydów, a jego pogrzeb miał charakter uroczysty. Jeden z jego braci, ważny oficer w zachodnoniemieckiej armii, ubrany w wojskowy uniform asystował mu podczas ostatniego pożegnania, niosąc przed sobą jego medale.²⁰⁴

Dzisiaj już nic nie pozostało z obozu Brande za wyjątkiem pobliskiej autostrady. Gęsty las porósł miejsce, w którym się kiedyś znajdował. Znikły też prawie wszystkie pogrzebowe kopce, trudne dziś do rozpoznania w leśnej głuszy. Nie dalej jak w 2007 roku, zaraz po 1 listopada, Hubert Skrzypczyk z Wawelna widział tam kwiaty i pałace się znicze, jakimi w tym dniu w Polsce upamiętnia się zmarłych.²⁰⁵ Przeciwieństwem tego miejsca jest Niemodlin (Falkenberg), gdzie na tamtejszym dawnym niemieckim cmentarzu dla Żydów w czasie wojny pogrzebano wiele ofiar, o których, jak się wydaje, nikt już dzisiaj nie pamięta. W latach pięćdziesiątych XX wieku polscy mieszkańcy, którzy przybyli tu po 1945 roku, stopniowo usunęli wszystkie nagrobki, przeznaczając je dla własnego użytku. W kolejnych dekadach w domu pogrzebowym znajdującym się obok cmentarza lokowano różne przedsiębiorstwa.²⁰⁶ Kiedy autor tego artykułu odwiedził cmentarz w dniu 13 października 2008 roku, zastał tam obraz całkowitego zaniedbania. Dawny dom pogrzebowy był zniszczony, cmentarz cały pozarastany, a jego ceglana ściana uszkodzona w kilku miejscach. W przeciwieństwie do wielu miejsc Holokaustu na Śląsku, nie ma tu też żadnego znaku upamiętniającego cierpienia Żydów więzionych w Prądach.²⁰⁷



7. Dawny dom pogrzebowy a za nim cmentarz gminy żydowskiej w Niemodlinie. Fot. 19.04.2011

Zakończenie

Kończąc artykuł profesor Hermann F. Weiss zwraca uwagę, że do tej pory tylko dwa z ponad 160 obozów Schmelta zostały szczegółowo zbadane, a żaden z górnośląskich RAB dla Żydów, głównie z powodu braku źródeł, mających zasadniczy wpływ na postęp badań. Odkrycia tego artykułu należy potraktować jako wstępne, otwierające drogę dla przyszłych studiów tematu. Dla wszystkich obozów RAB dla Żydów na Górnym Śląsku charakterystyczne wydaje się połączenie ekonomicznych i ideologicznych celów, leżących u podstawy działania Organizacji Schmelt. Jednak tylko szczegółowe badania co najmniej kilku z nich mogą wykazać jaki obszar uwarunkowań występował podczas pierwszej fazy ich funkcjonowania, tak jak w przypadku obozu Brande, który był obozem typowym dla obu systemów. Czy wszystkie te obozy generalnie stały się bardziej restrykcyjne już w 1941 roku? Na przykład Steinbacher twierdzi, że przywileje wysyłania poczty zostały zniesione w obozach RAB w 1941,²⁰⁸ a okazuje się, że w niektórych funkcjonowały one jeszcze w 1942.²⁰⁹ Ponadto badacze muszą dokładnie ustalić, do jakich formacji należało niemieckie kierownictwo obozów i ich strażnicy²¹⁰ i czy jacyś Niemcy pomagali Żydom w obozach RAB? Salomon Gros przywołuje częste akty dobroci pewnych niemieckich mieszkańców wsi Sakrau (Zakrzów),²¹¹ choć pewnie niewielu Niemców zachowywało się tak jak Wilhelm Pache i jego rodzina w Geppersdorf (Rzędziwojowice), którzy w 1941 i 1942 roku potraktowali Salę Garnarcz jak córkę.²¹² Ponieważ budowa autostrady przebiegała przez pola wieśniaków, więźniowie obozów funkcjonujących przy autostradach mieli wiele okazji kontaktu z nimi, o wiele więcej niż później ich towarzysze z obozów Schmelta, które lokalizowane były na gruntach fabryk. Ponadto należałoby zbadać głębiej samą transformację „Reichsautobahnlager” w obozy Schmelta. Twierdzenie Steinbacher, że wszystkie byłe obozy RAB dla Żydów w 1942 przejęte zostały przez Organizację Schmelt,²¹³ naprawdę odnosi się jedynie do Prądów, Otmętu, Gogolina,²¹⁴ Saren Wielkich, Zakrzowa,²¹⁵ oraz do Góry Św. Anny, ale już nie do Rzędziwojowic i Sieroniowic,²¹⁶ wystarczy wspomnieć przykłady. Dalszych badań wymaga sprawdzenie legalności tego transferu. Wstępne wyniki pracy badawczej Wernera Jägera sugerują, że przedsiębiorstwa RAB utrzymywały własne obozy z barakami, które najwidoczniej wydierżawiali innym użytkownikom, być może takim jak Organizacja Schmelt.²¹⁷ Do zilustrowania ich powiazań można posłużyć się krótkim przepisem „Reichsautobahnen-Direktion” w Berlinie datowanym na 14 lutego 1944. Zgodnie z tym dokumentem meble z obiektu RAB usytuowanego w Steinsefersdorf miały zostać przekazane do „RAB Lager Brande”,²¹⁸ oczywiście w związku z przygotowaniem tego obozu dla ewakuowanych tu mieszkańców z bombardowanych niemieckich miast.

Gdy tylko obóz w Prądach przeszedł pod Organizację Schmelt, przydzielono mu specjalną rolę, odróżniającą go od większości innych obozów. W czasie drugiej fazy jego funkcjonowania wpisano go w całość wielkiego systemu i umieszczano tu Żydów, których system ten uznał za nieprzydatnych do pracy. Szczególnie podczas ostatnich ośmiu miesięcy funkcjonowania obozu przemoc, nieodłącznie towarzyszącą Organizacji Schmelt, wzrosła tu na tyle, że czasowe połączenie ekonomicznych i ideologicznych celów, przypisywanych tej organizacji, generalnie wydaje się nie spójne. Tak było również w przypadku drugiego ze znanych obozów szpitalnych Schmelta, z obozem Góra Św. Anny, gdzie pięćdziesięciu ośmiu więźniów zmarło? Jako obóz szpitalny działał on od dnia 27 listopada 1942 roku, a pół roku później, w czerwcu 1943,²¹⁹ pozostałych przy życiu Żydów przeniesiono stamtąd do Prądów. Czy w systemie obozów Schmelta egzystowały jeszcze inne, dodatkowe obozy szpitalne? Jeżeli byłyby prowadzone głębsze badania obozu Góra Św. Anny, również i

większej liczby innych regularnych obozów Schmelta, porównanie z Prądami w czasie drugiej fazy miało być bardziej solidne podłoże. Na przykład twierdzenie Grunera, że śmiertelność w obozach Schmelta była nadzwyczaj wysoka,²²⁰ może mieć inne znaczenie po zastosowaniu go tylko do „Brande”, „Markstädt” i kilku innych.

Często krótkie porównania obozów zawarte są w relacjach ocalałych. Tak więc Walter Ziffer uważa, że mając na uwadze sadyzm, Brande (Prądy) były gorsze niż Waldenburg (Wałbrzych), a takie same jak Gross-Rosen. Równocześnie najlepszym wg niego spośród wszystkich innych obozów, których doświadczył, był ZALFJ Nimptsch (Niemcza) na Dolnym Śląsku. Nie było tam więźniów, jedzenie było dostateczne, trochę nawet dostarczali go więźniom strażnicy.²²¹ Krótki wywód Guttermana, napomkający o możliwości przyszłych badań czynników wpływających na rozmaite bieżące warunki bytowe w obozach Schmelta, takie jak na przykład nastawie kierownictwa obozu, jest oparta na przykładach wziętych jedynie z kilku obozów.²²² Szczegółowe badania większej ich liczby mogłyby doprowadzić do bardziej różnicowanej analizy całości systemu i jego odmian. W następstwie tego na kilka z pytań można by otrzymać bardziej wyczerpujące odpowiedzi. Czy warunki pobytu w obozach zmieniały się, co najmniej w części, z powodu luk prawnych lub niezgodności z polityką nazistów? Które z niemieckich firm, czy może zatrudnionych w nich pracowników, miały wpływ na życie żydowskich robotników? Czy wysyłanie i otrzymywanie poczty, także i paczek, było ogólnie dozwolone w obozach Schmelta, a jak przedstawiało się to w obozach RAB i kiedy ustało? Gruner utrzymuje, że przywileje poczty zostały odwołane w 1942.²²³ Jednakże na przykład w ZALFJ Bolkenhain (Bolków) poczta była dostarczana do lipca 1943²²⁴, a Sala Garniarz, która była w kilku obozach Schmelta od 1942 do 1944, również wysyłała i otrzymywała pocztówki do końca tego miesiąca.²²⁵ Jeżeli ktoś ze współtowarzyszy Wollenberga w Prądach otrzymałby jakąś korespondencję, on prawdopodobnie wspominałby coś o tym. Okazuje się więc, że również i w tym ujęciu Prądy mogłyby być jednym z najbardziej represyjnych miejsc stworzonych przez Organizację Schmelt.

Wyjaśnienie kwestii pomocy udzielanej więźniom przez Niemców byłoby również pełniejsze po zbadaniu większej liczby obozów Schmelta. W przypadku, kiedy takie kontakty nie mogą być wyraźnie łączone z drugą fazą funkcjonowania Brande (Prądów), to w ZALFJ Schmiedeberg (Kowary) występowały one jeszcze pod koniec 1943 i na początku 1944. Tam kilku miejscowych chłopów i jacyś niemieccy pracownicy próbowali złagodzić cierpienie więźniów przez przemyt żywności i inne akty dobroci.²²⁶ Gutterman przytacza kilka przykładów humanitarnych czynów Niemców w innych obozach Schmelta,²²⁷ jednak dalej pozostaje niejasne, jak dalece takie postępowanie było powszechne. Są też pytania dotyczące strażników. Gruner wykazuje, że w strażach obozowej zatrudniani byli członkowie SA, policji porządkowej, pomocniczej, Wehrmachtu i OT,²²⁸ co jest jeszcze jedną oznaką różnic w systemie Schmelta. Zastanawiające jest, czy funkcjonował jakieś wzorzec odnośnie rozmieszczania tych różnych formacji, co mogłoby wykazać tylko szczegółowe badania. Tak, jak w przypadku Prądów, prawdopodobna nadal istnieje możliwość identyfikacji niektórych strażników, głównie na podstawie zapisów polskich sądów, a wówczas nawet mała próbka informacji może doprowadzić do ważnych wskazówek. Dla porównania, identyfikacja Niemców czy żydowskich liderów w obozach Schmelta może okazać się trudniejsza. Ze sprawców, działających podczas drugiej fazy obozu Brande, zidentyfikowano jedynie Pompego i to tylko dzięki niezwykłym okolicznościom, to znaczy, splotowi relacji jednego z ocalałych i Niemca.²²⁹ Pomimo konkretnych strat pozostawione przez nazistów dokumenty dotyczące działalności obozów koncentracyjnych są dość bogate - w przeciwieństwie do tych, które dotyczą Organizacji Schmelt. W konsekwencji identyfikacja niemieckiego personelu, na przykład w filiach obozu Gross-Rosen, była daleko łatwiejsza. Wreszcie zbadanie odpowiednio dużej liczby obozów Schmelta prawdopodobnie dostarczy więcej informacji o transportach, szczególnie do Auschwitz. Steinbacher sugeruje, że w 1943 stały się one powszechnością w obozach Schmelta, podając Brande i St. Annaberg jako przykłady,²³⁰ ale bez większej liczby dowodów, pozostaje to jednym z wielu aspektów działalności systemu Schmelta, uzasadniających potrzebę dalszych badań.

Wybór fragmentów tekstu i przekład M.Woźniak
Mapka i fotografie obrazujące miejsca związane z obozem M.Woźniak

Uwaga. Ze względu na status prawny artykułu w streszczeniu nie podano treści przypisów – jednak pozostawiono odnośniki w tekście, aby zainteresowani, mający dostęp do artykułu w „Yad Vashem Studies” Nr 39:2”, mogli w prosty sposób odnieść się do źródeł, które podaje autor.

Projekt i wykonanie: www.ewozniak.pl